

# natknięcia

## GOŚCIE, GOŚCIE... NIEPROSZENI

Istnieje grupa włamywaczy w Małopolsce, którzy wcale nie są zainteresowana biżuterią, srebrnymi sztućcami czy sprzętem RTV. Jej przedstawiciel szybko zlokalizuje kuchnię i przyrządzi sobie ucztę zakrapianą znalezionym alkoholem, napełni gorącej wody do wanny, a po ciężkim dniu pracy utnie sobie drzemkę w sypialni właścicieli. Z mieszkania oprócz konserw i przetworów zabierze co najwyżej papierosy i wszystkie znalezione lekarstwa. Nie ruszy natomiast cennych przedmiotów – laptopów, naszyjników, wieży hi-fi – które z jego punktu widzenia są bezużyteczne, gdyż nie ma kontaktu z paserami. Takich włamywaczy kuszą domki letniskowe poza sezonem i nowe, jeszcze słabo zabezpieczone budynki, w których mogą się spodziewać wygodnej łazienki i pełnej lodówki. Prawdziwi koncesjerzy szukają jacuzzi i zaopatrzonego w drogie trunki barku. Jedno jest pewne: mieszkania studenckie nigdy nie będą ich celem.

Źródło: gazeta.pl

## SAVE THE PLANET (ANG.) – SIKAJ POD PRYSZNICEM

Do europejskich mediów dotarła akcja społeczna... sikania pod prysznicem. Obyczaj ten promuje od pół roku brazylijska organizacja SOS Mata Atlantica poprzez animowane spoty, w której dobry przykład dają autorytety wyjęte z historii i popkultury: od Gandhiego przez Statuę Wolności i Kinga Konga po Hitchcocka. Trick musiał zadziałać, bo do takiego panteonu z chęcią dołączyły gwiazdy: Madonna i Kelly Clarkson. Komentatorzy i forowicze w sieci zaczynają się prześcigać w osobistych deklaracjach – „też sikam”, „w cudzym się krępuję, ale pewnie niesłusznie”, „Polacy nieświadomymi ekologami”.

Co ciekawe, jednym z argumentów są dane statystyczne, obrazujące powszechność takiego zachowania – okazuje się, że już działamy na rzecz lasów tropikalnych. Czy okaże się rewolucją coś, co już od dawna ma być normą dla większości ludzi?

Źródło: xixinobanho.org.br, naturalnasprawa.blox.pl, tierralatina.blox.pl, femia.pl

## EUROPEJSCY LUDOŻERCY

W kręgu naszej cywilizacji trudno o bardziej szokujące wiadomości, niż morderstwo połączone z kanibalizmem, chociaż wegetarianie od stuleci wskazują na podobne traktowanie przez homo sapiens innych gatunków. Z zasady nie zjadamy się nawzajem, jeśli nie jesteśmy do tego zmuszeni desperacją w walce o przetrwanie. Dawna moda na opowieść o kanibalach nie ustaje: newsy na ten temat ukazują się częściej niż „Barbarzyńca” w Empiku. W październiku niemiecki inżynier przegrał apelację od wyroku dożywocia za zabicie informatyka i stopniowe zjadanie jego zamrożonych szczątków. Rok wcześniej na 30 lat skazano w Anglii kucharza, który przyrządził w ziołach pieczeń ze swojego kochanka. W tym samym czasie zwycięzca pierwszego konkursu na najpiękniejszego geja w Wielkiej Brytanii zadłgał i poćwiartował swojego partnera. Rok 2009 wypełniły wieści z Rosji: w Petersburgu kwiaciarnia wraz z rzeźnikiem zabił w lutym nastolatkę, w listopadzie bezdomni z Permu sprzedali ludzkie mięso na kebab, a od marca bezskutecznie szukano pewnego ludojada w Łzewsku. Środki przekazu w informowaniu o kolejnych przypadkach ludożerstwa starają się o dokładny opis zbrodni ze szczególnym uwzględnieniem momentu przyrządzania zwłok. Budzącymi grozę obrazami są w nich m. in.: rozczłonkowanie nożem, skalpowanie, czaszka w garnku, mózg smażony na patelni, widelec wbity w ludzkie mięso, włosy ofiar wokół ogniska... Co ciekawe, z doniesień nie wynika jasno, która z czynności – zabicie czy zjedzenie człowieka – jest bardziej godna potępienia...

Źródło: „Dziennik”

## BYĆ JAK KAZIMIERZ NOWAK

Na początku listopada ruszyła wyprawa śladami podróżnika i reportera Kazimierza Nowaka, który w latach 1931–1936 pierwszy na świecie samotnie przemierzył Afrykę z północy na południe i z powrotem. 40 tysięcy kilometrów pokonał w różny sposób: głównie rowerem, ale też pieszo, konno, czółnem. Przedmiotem jego zainteresowania była mentalność mieszkańców, problemy i stosunki społeczne. Na bieżąco publikował w prasie polskiej i zagranicznej reportaże opisujące pięcioletnią podróż. Kapuściński stawiał go w tym samym rzędzie, co Livingstone’a i Stanleya.

Celem naśladowców raczej zapomnianego podróżnika jest przede wszystkim popularyzacja jego osoby i dokonań. Ponadto wzorem obu wymienionych reporterów chcą kontynuować gromadzenie, aktualizowanie i porównywanie informacji o kontynencie, na którym można dziś podobno znaleźć alternatywę dla globalizacji i komercjalizacji świata. Dlatego zależy im na wspieraniu lokalnych społeczności. Zamierzają m.in. skompletować i opublikować przysłowia „pralądu”. Nie porywają się na powtórzenie wyczynu Nowaka, podróż ma bowiem charakter sztafety, w której każdy zespół zrealizuje jeden etap – a weźmie w niej udział łącznie dziewięćdziesiąt osób! Oddając hołd Nowakowi, korzystają z tej samej trasy i środków transportu, co on. Nawet rowery są tej samej niemieckiej firmy. Specjalnie na tą okazję skonstruowała ona nowy model, Casimiro Bike, o wzmocnionej konstrukcji i drutowanych oponach. Oby działały dzięki temu dłużej niż model z lat 30., który po kilku tysiącach kilometrów zupełnie się zepsuł. Szczególnie, że uczestnicy wożą na nich cały swój sprzęt i zapasy.

Wyruszyli z Boruszyna, rodzinnej miejscowości reportera, do Poznania, gdzie uroczyście ich żegnano. Przy tej okazji wiceprezydent miasta wyraził radość, że przypomina się o wielkim poznaniaku, promując jednocześnie miasto i zdrowy, sportowy tryb życia. Nawiasem mówiąc, Kazimierz Nowak 10 miesięcy po powrocie z Afryki zmarł na zapalenie płuc, osłabiony licznymi chorobami tropikalnymi. Jak widać, pamięć bywa wybiórcza.

Po wylądowaniu w Trypolis rowerzyści udali się asfaltową drogą do Ghadames, by przesiąść się na wielbłądy, zdolne przemierzyć 650 km pustynnych terenów aż do Ghat. Na granicy Ugandy z Demokratyczną Republiką Kongo – w górach Rwenzori – wędrowcy zamierzają używać własnych nóg, aby z kolei na łodziach pokonać rzeki Kongo i Kasai. Namibię przejadą konno. Po osiągnięciu punktu najbardziej wysuniętego na południe (Przylądka Igielnego) rozpocznie się droga powrotna – aż do Algieru, gdzie dopiero zakończy się afrykańska wycieczka. Na całe przedsięwzięcie przeznaczono dwa lata. Wieści z trasy pojawiają się regularnie na stronie podróżników.

Źródło: afrykanowaka.pl, mmpoznan.pl,  
tvp.info, naukawpolsce.pap.pl

## ZMIERZCH JUTRZENKI

Rosyjskie Ministerstwo Obrony bierze pod uwagę możliwość przekształcenia ważnego dla historii Rosjan krążownika w muzeum. Ostatni raz brał udział w walkach ponad sto lat temu, a mimo to słowa „rozbicie” używają niektóre źródła tej wiadomości. Większość z nas nie zna dziejów słynnej Aurory po tym, jak wystrzał z jej działa dziobowego odegrał rolę symbolu w propagandzie bolszewickiej w 1917 roku. Podobnie jak mało kto pamięta o opublikowanym wówczas w Prawdzie sprostowaniu załogi, której celem miało być postawienie w gotowości pozostałych okrętów, a nie wezwanie do szturm na Pałac Zimowy. Od tamtego wydarzenia krążownik był używany w celach szkoleniowych i tylko raz zmierzył się z pociskami – podczas ataku Niemców na port w 1941 roku. Dwukrotnie restaurowany, wystrojem zbliżył się do pierwotnego wyglądu. Burzliwa historia związana z kontrowersyjną rewolucją, została wzbogacona o epizody co najmniej wstydlive.

Do decyzji ministerstwa miał bowiem przyczynić się czerwcowy bankiet wydany na 150 osób przez pismo „Russian Pioneer”. Wśród zaproszonych VIP-ów znaleźli się: pani minister rozwoju gospodarczego, pani prezydent Petersburga, pełnomocnik prezydenta w Północno-Zachodnim Okręgu Federalnym. Towarzyszyli im właściciele takich firm, jak Tinkoff, Odnoklassniki.ru, czy Russian Standard. Dolny pokład służył jako restauracja, górny jako miejsce występów aktorów i baletu. W czasie koncertu Leningradu kilku gości – czy to z powodu oburzenia tekstami piosenek, czy odurzenia alkoholem – zdecydowało się wskoczyć do wody. Był to oczywisty sygnał, że należy zakończyć bankiet.

Impreza na Aurorze złamała jednocześnie regulacje wojenne (pod które okręt wciąż podlega) i prawo ochrony zabytków. Nic dziwnego, że śledztwo w sprawie wykazało, że pozwolenie na bankiet wydano nielegalnie. Odpowiedzialni oficerowie (wraz z kapitanem statku i Dowódcą Floty Bałtyckiej) zostali pociągnięci dyscyplinarnie do odpowiedzialności i dostali reprimendę.

To nie pierwszy raz krążownik został wykorzystany w nietypowy sposób. Parę lat temu nakręcono na nim film pornograficzny, którego leitmotivem był wystrzał z armaty.

Choć przyszłość Aurory jest wciąż niepewna, to wydaje się, że jej służba dobiega końca w niechlubny sposób.

Źródło: wyborcza.pl, rusnavy.com